

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michalek w Poznaniu.Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
ci. Wilhelmowski pod Nr. 15.Cennik ogłoszeń (Inseratów):
Cena ogłoszenia 1 sgr. 6 fen. — Reklamę og
wiersza, drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wyceni w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie
niemieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wio
nzech, Szwajcarii, Szwajcarii, Ameryce, w Danii, Fran
cyi, Anglii i Szwecyi 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyni
w monarchii pruskiej oraz w państwach do zwia-ku po
stowego niemiecko-austriack. należących do pa-
stwa. W krajach za granicą należy dołączyć
za listy pocztowe (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one
zwrotne.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 22. — W Hamburgu: Frankfurter nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen. Mohrenstr. 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem: Daube & Comp. — W Wrocławiu: Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleskowie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 15 września.

W sprawie wschodniej a zwłaszcza w kwestyi pokojowej odbieramy dziś kilka depesz przedstawiających widoki pokoju w świetle nieco pomyślniejszym. Zestawiamy je tutaj wstrzymując się od wszelkich nad nimi uwag.

Carogród, 13 września. Słychać na pewno, że notyfikacja warunków pokojowych została ze strony Porty na rozkaz sultana odcieczona. W kołach dyplomatycznych wysuwają się wnioski, iż Porta skłonna jest do ustępstw.

Carogród, 13 września. W odbytych wczoraj w sprawie warunków pokojowych radzie gabinetowej brał udział prócz ministrów najwyżsi dygnitarze, ułomowie i jenerałowie. Zapewniają, że odpowiedź Porty wypadnie w duchu pojednawczym.

Paryż, 13 września. Ag. Havasa dowiaduje się, że minister spraw zagranicznych, ks. Decazes złożył na dzisiejszej radzie gabinetowej uspokajające w sprawie położenia rzeczy na Wschodzie doniesienia.

Petersburg, 13 września. Ag. gen. russe donosi: Anglia, Niemcy, Rosya, Francya i Włochy wystosowały do W. Porty upomnienie, by przyjęła bezwarunkowo zawieszenie broni; w razie odmowy mocarstwa te robią Turcyi odpowiedzialną za wszystkie mogące ztąd wyniknąć następstwa. (O Austrii nie ma wzmianki).

Wreszcie telegrafują z Wiednia do Nat. Ztg., iż w Carogrodzie zanosi się na częściowe przesilenie gabinetowe a to dla ułatwienia zbliżenia się do zapłaty mocarstw. Względem Serbii zachodzą jeszcze trudności, niemniej Czarnogóry, która żąda od Turcyi odstąpienia jednej części Hercegowiny. Słychać, że Rosya pragnie zezwolenia Anglii na nadanie Bułgaryi samorządu na modłę tego, jaki posiada Kreta.

Potrądzona Wiener Abend p. zaznacza jako pierwsze zadanie W. Porty „przywrócenie zewnętrznego pokoju, który sam jeden może tworzyć podstawę jej usiłowań, mających na celu zapewnienie państwu pokoju na wewnątrz.“ Organ ten radzi w końcu Wys. Porcie, by okazała się jak najprzystępniejszą dla propozycji mocarstw pośredniczących i starała się je szybko wprowadzić w życie. — Podobnie wyraża się paryski Moniteur universel. „Chrześcianie — czytamy tutaj — mają pretensję do czegoś więcej jak czczych przyrzeczeń. Mocarstwa nie zadowolą się kilkoma wierszami hatu cesarskiego; pragną one namacalnego rezultatu swych usiłowań. Przedewszystkiem idzie im o ukończenie wojny, co gdy się stanie, będą czuwały nad instytucjami rządu administracyjnego. Wszystko to jest możliwem bez nadwężenia nienaruszalności państwa otomańskiego.“

Ruch mityngowy w Anglii przeciw okrucieństwu tureckim nie ustaje i ztrawia coraz więcej kół oficjalne, — na których głowy rozliczne ze strony stronnictwa liberalnego sypią się zarzuty. Godnem zaznaczenia są przy tej sposobności uwagi, jakie robią paryskie Debaty. Najpoważniejszy ten organ francuzki mniema, że całe oburzenie wywołane przeciw Turkom zdaje się być manewrem opozycji, pod którym ukrywają się plany odnoszące się do spraw wewnętrznych Anglii. Stronnictwo liberalne po usunięciu się od steru rządowego nie miało szczególnej, piszą Debaty. Wpływ jego upadał coraz bardziej a dla zatarcia przesłonek potrzebowało jednej z tych sposobności, które pozwalają stronnictwu od razu z całym blaskiem porwać na widownię polityczną. Na nieszczerze dla wigów upragnione, przez nich chwilę zdawało się oduszać na długo zgroźne działanie gabinetu torysów. — Okrucieństwa popełniane w Bułgaryi natchnęły liberalnych niespodzianie nową nadzieją. Wigowie zreszcie chwycili się tej sprawy. Skorzystali z kilku nierozważnych słów Disraeliego i z kilku pożałowania godnych kroków sir Ellhota i rozwinięli z niesłychaną zapalczywością kampanię, widoczny wpływ na opinię publiczną wywierając. Nie należy przecieć sądzić, ażeby te roboty stronnice mogły w zasadzie zmienić kierunek dyplomacji angielskiej. Stronnictwo liberalne może gabinetowi torysów wiele wyrządzić przykrości, — lecz nie zdoła go obalić, gdyby zaś wbrew wszelkim przypuszczeniom udało mu się go obalić, w takim razie prawdopodobnie daleko by prowadził politykę, w której Anglia takie wielkie odniosła korzyści. Cokolwiek bądź, p. Gladstone utrzymuje, że ruch obecny nie jest narodowym ani liberalnym — a ci wszyscy, którzy w interesie Słowian miewają mowy i piszą listy, przykre tylko zgłaszają sobie rozczarowanie. Na powyższe zapatrywania Debatów nie wszyscy może się zgodzą, przytaczamy jednak takowe dla dania możności oceny rzeczy z różnych punktów widzenia.

WALNE ZEBRANIE

wyborców miasta Poznania.

W dniu wczorajszym odbyło się na w. sali bazarowej o godzinie 4 po południu walne zebranie wyborców m. Poznania a odbyło się, mimo namietnego usposobienia większości, kierowanej przez tutejszych ultramontańskich przewodników, z wyczerpaniem całego porządku dziennego, dzięki tylko powściągliwości stronnictwa narodowego, które postanowiło zachować się w obec bardzo czynnej agitacji biernie i wnieść aż do końca pozostało swemu postanowieniu. Już od rana stronnictwo ultramontańskie rozszerzało po mieście odezwy, wzywając do licznego zebrania się wyborców

i przeprowadzenia uchwał z dnia 10 z. m. oraz kandydatów tak do sejmiku jak i parlamentu przez to stronnictwo proponowanych.

Na zebranie stawili się do czterystu wyborców, reprezentujących wszystkie stany; księża też stawili się dość licznie, zasiadłszy w kilku miejscach sali.

Zebranie zajął p. A. N. Krzyżanowski, wzywając do zgody, jednności i wzajemnych ustępstw. Istnieją u nas, powiedział, stronnictwa, czego dawniej nie było, zapominamy o tem choć na chwilę, do jakiego obozu należymy, a pamiętamy tylko o dobru ogólnem. Nie wchodźmy w to, kto ma rację, czy ci, co przez Kościół dają do narodowości, czy ci, co wychodzą ze stanowiska narodowego, dają do polepszenia wszystkich naszych stosunków a wigo i Kościół. Spór ten pozostawmy na boku, stawiamy na kandydatów tylko osobistości odpowiednie. Co do mnie, mówił dalej, nie jestem za stawianiem na kandydatów księży, bo nie każdy, co dobry na ambonie, jest dobry i na trybunie sejmowej. Na ambonie ksiądz jest nieomylny, bo mówi tam na podstawie Pisma świętego; inna rzecz w sejmie — tam potrzeba znajomości prawa i paragrafów — wybieramy zatem przedewszystkiem takich, którzy prawo znają i obznajmieni są z sferą parlamentarną. Nie idzie jednak zatem, byśmy zupełnie księży omijali — są oni podobnie jak my obywatelami — wybieramy ich, ale odpowiednich do tego.

Jeszcze raz wezwaliśmy do zgody, jednności i ustępstw, przystąpił do ukonstytuowania biura.

W tej chwili podniosły się krzyki: Nie może przewodniczyć, tendencyjny przemówienie i t. p. Wśród tych głosów p. Krzyżanowski zaprasza na sekretarza ks. dr. Kanteckiego, który odmawia, objaśniając, że się zna na ambonie, ale na prawie i paragrafach — nie. Po odmówieniu jeszcze przez parę osób mianuje wreszcie na sekretarza pp. Teodora Zychlińskiego i dr. Kusztelana.

Następnie rozporządza odczytanie pisma nadesłanego doń od biura walnego zebrania, odbytego w dniu 10 z. m. W piśmie tym z dnia 10 września stwierdza biuro uchwał, zapade na pomienionem zebraniu. Po odczytaniu pisma rzeczono przez p. Zychlińskiego wyraża p. Krzyżanowski iż, że biuro po miesiącu dopiero pismo takie nadesłało — woseńniej nadesłane uprosioby znacznie rzecz. Teraz zaś stosując się do porządku dziennego zapytuje zebranie, czy chce iść za porządkiem dziennym, czy też na zasadzie pomienionego pisma sprawy już poprzednio załatwione zatwierdzić i wskutek tego nr. 3 i 4 z porządku dziennego usunąć. W tym miejscu zażądał głosu ks. lic. Jaskolski i oświadcza, że zagajenie p. Krzyżanowskiego było tendencyjnym a całe działanie tak zwanego komitetu starego stronnictwem, że, ponieważ istnieje komitet, wybrany na zebraniu z dnia 10 z. m., powinien być mu stary komitet ustąpić; że p. Krzyżanowski nieprawie narzuca się na przewodniczącego zebrania, do czego nie ma żadnego prawa, i dla tego domaga się ustąpienia jego z krzesła prezydującego a natomiast podaje na przewodniczącego p. dr. Zielewicza. P. dr. Kusztelan wśród krzyków domagających się ustąpienia p. Krzyżanowskiego z prezydencji objaśnia, że p. Krzyżanowski prawnie prezyduje, bo walne zebranie z dnia 5 września powierzyło komitetowi staremu zwołanie dzisiejszego walnego zebrania i kierownictwo niemu; do składu tego komitetu należy pan Krzyżanowski i jest jego prezydującym, w skutek tego służy mu w moc § 9 regulaminu wyborczego i przewodniczący dzisiejszego zebrania. Czyżby uchwała — tak kończy swój wywód dr. Kusztelan — ostatniego walnego zebrania jednogłośnie zapadła nie nie miała dziś już ważcy?

Krzyki o ustąpieniu pana Krzyżanowskiego nie ustają; wśród nich pan Krzyżanowski oświadcza, że w obec zarzutów mu czynionych i hałasu ustępuje i opuszcza krzesło prezydujące a z nim i sekretarze. Powstaje ogólne zamieszanie — wśród tego ks. lic. Jaskolski chce zabrać głos, lecz nie dopuszczają go wolając: nie ma przewodniczącego, nie ma ks. Jaskolski głosu; inni znów krzyczą: niech mówi, ma głos.

Po chwili zajął znow p. Krzyżanowski miejsce przewodniczącego i oświadczył, że nie może pozostać zebrania bez kierownictwa, wzywa zebranie o wybór przewodniczącego. Jedni podają dr. Zielewicza, inni p. Krzyżanowskiego. P. Krzyżanowski podaje najprzód pod głosowanie dr. Zielewicza, który pozyskuje większość. Wzywa go p. Krzyżanowski do zajęcia miejsca przewodniczącego — pokazuje się jednak, że p. dr. Zielewicz nie ma w sali. W skutek tego podaje znow na przewodniczącego ks. lic. Jaskolskiego i Krzyżanowskiego. Otrzymuje większość ks. Jaskolski, a zajmując miejsce przewodniczącego mianuje biuro w osobach ks. Gałęckiego, pp. Mondrego, Ludwika Gayzlera i Ryfferta.

Początek otwiera dyskusja, czy pozostać przy porządku dziennym, czy też dalej czynność prowadzić od punktu, na jakim przez rozwiązanie zebrania w dniu 10 sierpnia urwana została.

Ks. dr. Kantecki żąda, aby rzeczy załatwione pominięte zostały i dalej tylko czynność była prowadzona.

P. dr. Jerzykowski żąda przeciwnie i oświadcza, że nie myśli podnosić wcale sporu, czy wybory dopełnione na zebraniu rozwiązaniem są ważne lub nie — owszem punkt ten najzupełniej pomija, lecz nie sądzi, aby stosowną było rzecz akceptować wybory dokonane na tak burzliwym zebraniu, jak to, które policja rozwiązała. Nie godzi się tego robić w obec jednoznacznej opinii publicznej, która zebranie z dnia 10 sierpnia potępiła, nie godzi się tego robić w obec jednoznaczności wszystkich pism przyznających, bez względu na ich kierunek, że zebranie, o którym mowa, było burzliwe, dalej w obec tego, co również wszystkie pisma przyznały, że na zebraniu było wielu niewyborców,

Zresztą o cóż chodzi upierającym się przy wyborach wówczas dokonanych? Jeśli mają dziś większość, to snadno przeprowadzą tych samych kandydatów — a przynajmniej powtórny ich wybór zatrze nielegalność pierwszego wyboru a, usuwając wiele drażliwości, do uspokojenia ogólnego się przyczyni.

Kilku z zebrania nie godzi się na to, przemawiając jak między innemi pan Kopański w wyrazach ostrych przeciw staremu komitetowi. Po zamknięciu burzliwej co do tego punktu dyskusji poddaje przewodniczący pod głosowanie najprzód wniosek ks. dr. Kanteckiego; wśród okrzyków: wszyscy, powtarzających się przy każdym głosowaniu na komendę, wniosek ten pozyskuje większość zebrania.

Począł ksiądz doktor Kantecki podaje w miejsce p. Kaniewskiego, który wyboru ani na zastępcę delegata ani do komitetu wyborczego nie zajął, na zastępcę delegata p. sędzię Wyczyńskiego a do komitetu rzecznicza p. dr. Jazdzewskiego.

Obadwaj przechodzą znaczną większość. Dalej ks. dr. Kantecki podaje na kandydatów na posłów do sejmiku pp.: ks. biskupa Janiszewskiego, Henr. Krzyżanowskiego, Kantaka, dr. Milewskiego, ks. lic. Chotkowskiego i dr. R. Szymańskiego.

P. A. Krzyżanowski oświadcza, że występuje w duchu pojednawczym, i jako taki przedstawia z swęj strony w swem imieniu następującą listę: pp. Kantaka, Wład. Wierzbickiego, Magdzińskiego, dr. Milewskiego, ks. Tomickiego i An. Radzińskiego.

Gdy nikt więcej nie podaje kandydatów, przewodniczący poddaje pod głosowanie najprzód listę ks. dr. Kanteckiego; lecz wtem wstąpił spór co do porządku obrad. P. Krzyżanowski żąda, aby jednocześnie nad obu głosować listami, biorąc po jednemu kandydatów z jednej i drugiej listy i poddając ich pod głosowanie. P. Niesiołowski żąda, by po jednemu nad każdym głosowano dla tego, aby następnie nie zarzucano nam, że na komendę głosujemy. P. Sokołowski tego samego żąda, dla udowodnienia świadomości zebranych — on zupełnie się godzi na listę ks. dr. Kanteckiego. P. Śmieszek żąda, „aby posłów mieszać z jednej i drugiej listy.“ W tym miejscu podaje mu przewodniczący — wzywając go do porządku, bo on, jako przewodniczący, nie może pozwolić, aby „na naszym obywatelskim zebraniu używano takich wyrażań, jak: mieszać posłów naszych z jednej i drugiej listy.“ Śmiech i krzyki: mieszać — nie mieszać. Po ucieszeniu się krzyków p. Śmieszek wchodzi na estradę i tam przemawia dalej za wnioskiem p. Krzyżanowskiego.

Przewodniczący utrzymuje, że czyja wprzód podana została lista, ta też wprzód przychodzi pod głosowanie, o czem poucza praktyka parlamentarna, i w tym względzie odwołuje się do walnego zebrania. Większość przy okrzykach: wszyscy, zatwierdziła opinię przewodniczącego.

Następnie lista ks. dr. Kanteckiego pozyskuje większość.

Ks. dr. Kantecki proponuje następujących kandydatów na posłów do parlamentu pp.: dr. Niegolewskiego, Józefa hr. Mielżyńskiego, M. hr. Kwileckiego, ks. dr. Respądkę, ks. dr. Jazdzewskiego i H. Turnę.

Przytóm dodaje parę słów, a mianowicie, że pierwszy z kandydatów jest znany posłem, którego też przed trzema laty postawiliśmy na kandydata. Szanowny mówca wspominał widocznie, że przed trzema laty stronnictwo ultramontańskie nie tylko dr. Niegolewskiego na liście kandydatów nie stawiało, lecz owszem, kiedy go stronnictwo narodowe stawiało — kandydaturę jego większością głosów odrzuciło.

Lista ta jednogłośnie przyjęta została i nikt inni nie stawiał.

Na tém zebraniu ukończonem zostało. Przebieg jego staraliśmy się podać obiektywnie, pomijając umyślnie wiele epizodów drastycznych, aby nie zwiększać wzajemnego rozdrażnienia, do jakiego doprowadzi ci, co przed żadną agitacją i przed żadnymi możliwymi jej skutkami się nie cofają.

*** Posiadacze drugiej emisji akcyi Tellusowych** zaskarżyli, jak już czytelnikom wiadomo, masę konkursową o zwrot wpłaconych na akcyje rat. W pierwszej instancji zapadł wyrok korzystny dla mas konkursowej. Tymczasem sąd apelacyjny tutejszy zawyrokował inaczej i wbrew wyrokowi pierwszej instancji orzekł, że masa konkursowa ma zwrócić posiadaczom nowych akcyi Tellusowych ich wpłaty, ponieważ emisja akcyi nie została prawnie dokonana z powodu niezapisania podwyższenia kapitału akcyjnego do rejestru handlowego, w skutek czego wpłaty na akcyje te uważać można jedynie za zaliczone na cel ten, lecz nie za dane na zysk lub stratę.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał burmistrzowi Kolisch w Bojanowie w powiecie krobskim order orła czerwonego czwartej klasy.

Naukowielowi wyśmęci szkoły realnej w Bydgoszczy dr. Gustawowi Stürmer nadany został tytuł profesora.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Mogińskiego, 14 września.

(Zebranie wyborcze.)

Dnia 12 b. m. odbyło się powtórne walne zebranie przedwyborcze powiatu mogińskiego w sali p. Kamińskiego w Trzemeszynie. Zebrali się około 150 wyborców, a cieszyło nas mocno, że między nimi użelimiśmy wielu, którzy dotąd uporczywie zatykali oczy na wszelki objaw pracy. Posiedzenie zajął p. Różański, polecając na przewodniczącego zebrania p. Arndta. Po krótkiej tegoż przemowie o zgodzie, jednności i miłości, zdawało się, że rzeczywiście radykalna zmiana w usposobieniu wybranych wyznawców i ludu przez nich sprowadzonego. Aliści za ledwie otworzono debatę nad wyborem członków do komitetu powiatowego, a już zaszła zmiana a z tą zmianą i słowa były obosowne. Nie pozwolono wprowadzić innego kandydata, jak naprzód ustanowionego przez stronnictwo ultramontańskie. Przechodzenie na strony miało sprawdzić większość głosów — i ujrzelimy wkrótce dwa obozy stojące przeciw sobie — mniej więcej 100 z dziesięcioma księżmi na czele przeciw 50 obywatelom większych posiadłości i miasta. Jakoż proponowali pp. Bentkowski z Białotuli, ks. dr. Pankowski, Zeiske, ks. Ertman i Madałkiewicz do komitetu powiatowego wybrani zostali. Przedkładał dr. Zimmerman, że trzech z wybranych do komitetu mieszka tuż obok siebie, że trzeba uwzględnić i inne okolice powiatu, żeby przynajmniej w miejsce ks. Ertmana wybrać znanego zaszczytnie Mlickiego lub Dydyńskiego, lecz gdy ks. Sieg w imieniu obecnych nowo wybranych komitetowych (p. Bentkowskiego nie było) zaręczył za ich gorliwość w wypełnianiu przyjętych obowiązków, wniosek dr. Zimmermana stugłownie upadł. Otworzono następnie dyskusję nad wyborem delegata i jego zastępcy. Proponowany przez dra Zimmermana p. Mlicki z Osowca, żołnierz z 1830 r., obywatel zażywający przez lat kilkadziesiąt w powiecie jak rajwiskiej poszany, pilnujący szczerze zagona swego, by w ręce obce nie przeszedł, obywatel, którego widzimy na wszystkich zebraniach w powiecie, upada. — Delegatem wybrany par. Arndt a w zastępstwie jego ks. Gieburowski.

Gdy przyszło do wyboru kandydatów do sejmiku, składa jedną listę ks. Pankowski z kandydatami: ks. biskup Janiszewski, dr. Roman Szymański, dr. Milewski, Różański, Kantaki i dr. Niegolewski; drugą listę dr. Zimmerman, proponując ks. bisk. Janiszewskiego, Wierzbickiego, dra Szumana, dr. Niegolewskiego, Kantaka i dr. Zygm. Szuldrzyńskiego. Po przeprowadzeniu jednogłośnie ks. bisk. Janiszewskiego postawiono pod głosowanie kandydaturę p. Romana Szymańskiego. Dr. Zimmerman zabiera głos i prosi, by jednogłośnie wybrać posła Wierzbickiego, twierdząc, że nie wolno posłowi tak wielkich zasług, dla którego połowa pewno obecnych na dzisiejszym zebraniu trzygłosówką na wybicie medalu dała, uwłaczać w sposób, by nawet debaty nad wyborem jego były dozwolone — zapytuje, cóż kto z protestujących przeciw kandydaturze posła Wierzbickiego ma na swe usprawiedliwienie do powiedzenia — czyż dla tego, że kilku z duchownych oponuje przeciw niemu, wolno nam narzucać niesympatyczne osobistości? Gdy po przemówieniu dra Zimmermana p. Tarnowski nadmienił, że p. dr. Szymański był jednym z pierwszych, którzy niezgodę przez pisma swe między nami siał po czaj, cofnął ks. Pankowski „dla miłej zgody w Chrystusie“ kandydaturę Szymańskiego — za nim 100 jego stronników i nad Wierzbickim głosować poczęło. Przejście na strony wykażało, że przedpła większość 100 głosów a kandydaci Milewski, Różański, Kantak, dr. Niegolewski i Fr. Bentkowski wybrani zostali.

Przy obradach nad kandydatami do parlamentu złożyli dr. Zimmerman, ks. Pankowski i Welnik z Zieleńca listy kandydatów w ręce przewodniczącego.

Po przeczytaniu przez przewodniczącego listy dra Zimmermana, na której zapisani byli ks. Chotkowski, ks. dr. Kantecki, ks. dr. Wartenberg, ksiądz Sieg, Adolf Koczowski i Henryk Krzyżanowski, owa uniejsza część obradujących opuściła salę a kandydaci księstwa Pankowskiego: ks. Czartoryski, dr. Chłapowski, ks. Edm. ks. Radziwiłł, J. hr. Mielżyński, ks. prob. lic. Kegel i Henryk Krzyżanowski już jednogłośnie i bez opozycji przeszli.

Na tém obrady zakończono, podziękowano przewodniczącemu p. Arndtowi za przewodniczenie, za co ostatni im podziękował i pod hasłem: „Niech żyją nasi“, rozchodzili się do domów.

My z naszej strony przypominamy im hasło ich przewodzący s. p. Tygodnika katolickiego (nr. 52 r. 1874 antiteza) „Precz z marzeniami, nad trupem Polski i ży nie uronim.“

Lwów, 13 września.

(Z Warszawy. — Manewra grodzieńskie. — Rada miejska i rząd. — Sprawy wyborów.)

(T) Kronika codzienna otrzymała z Warszawy od osoby dobrze poinformowanej korespondencyę, — podług której miała się podczas pobytu carskiego w Warszawie rozstrzygnąć walka, jaka od dłuższego czasu toczyła się w łonie rodziny Aleksandra II. Stronnictwo wojenne, na którego czele stoi następca tronu a którym kieruje jego żona Dagmara, miało ostatecznie podług tej korespondencyi zwyciężyć a mianowicie w chwili, gdy przybył z Berlina jenerał Manteuffel oświadczył, iż rząd niemiecki postanowił w

razie wojny Rosji z Turcją zachować się neutralnie, postarać się o zezwolenie Rumunii na przemarsz wojsk rosyjskich i w razie klęski Turcyi z zwołać na przysłanie Bośni i Hercegowiny do Serbii i oddanie tego powiększonego księstwa pod protektorat Rosji. W skutek tych przyrzeczeń miał w końcu car zgodzić się na wojnę, ale abdykacja jego i ustąpienie Gorczakowa, którego zastąpił Ignatiew, ma być rzeczą postanowioną. Cała akcja przeniosła się teraz do Krymu i wypowiedzenie wojny jest tylko kwestią czasu. Oto treść korespondencji warszawskiej Kroniki, — z którą resztą zgadzają się i inne z Kordonu do nas nadechodzące wiadomości, według których w wojsku całym, należącym do wojennej partii Dagmary, panuje przekonanie, że jeszcze przed zimą wybuchnie wojna.

Pod Gródkiem rozpoczęły się już wielkie ćwiczenia wojskowe. Dziś nadeszła tu wiadomość telegraficzna z Wiednia, według której miałyby cesarz austriacki przybyć przez Bukowinę do Gródka na zakończenie manewrów.

Miasto oddaje jutro rządowi nowo wybudowany gmach gimnazjum polskiego. Uroczystość oddania rozpoczęła się w wielkiej sali gmachu nowego o godzinie dziesiątej rano. Uchwała dotycząca tej sprawy zapadła wczoraj na nadzwyczajnym posiedzeniu reprezentacji miejskiej pod dwugodzinnej, bardzo ożywionej rozprawie. Magistrat i sekcyja szkolna, w której imieniu przemawiał radny p. Błotnicki, wniosła, aby szkoły tej dopóty nie oddawać rządowi, dopóki nie wyda stanowczego absolutoryum, iż miasto wszelkim pod, tym względem na siebie wziętym zobowiązaniom zadość uczyniło. Sprawozdawca ostro krytykuje ministerstwo wiedeńskie, wykazuje — jak krzywdzi narodowość polską we Lwowie, utrzymując dla 193 uczniów narodowości niemieckiej gimnazjum ośmioklasowe kosztem państwa a dla 313 uczniów narodowości ruskiej także takie gimnazjum z wykładem ruskim, przyczyniając się tylko częściowo do utrzymania gimnazjum polskiego, i choć w tej szkole obecnie mieści się musi 1040 uczniów, nie chce założyć kosztem państwa drugiego gimnazjum z wykładem polskim. Z takim rzędem bardzo ostrożnie należy postępować — i wtedy mu dopiero oddać gmach szkoły, gdy on da stanowczą deklarację — że żadnych pod tym względem nie ma już do miasta pretensyj i że na pomieszczenie większej połowy dzisiejszych uczniów tej szkoły, których w nowym gmachu ulokować nie będzie można, nie będzie od miasta żądał przynajmowania lokali. Sprawozdawcę popierali radni pp. dr. Gerstman, dr. Wachnianin, Niemczynowski i Piątkowski. Pp. dr. Czerkawski, dr. Łubiński, dr. Madejski, dr. Semilski, hr. Rusoiki i Dąbrowski, nie szczędząc także ciężkich p. ministrowi i rządowi wiedeńskiemu zarzutów, przemawiali jednak ze względu na biedną młodzież, męczącą się obecnie w najcięższych lokalach po 100 i więcej w jednej klasie, za oddaniem gmachu rządowi pod zastrzeżeniami kategorycznymi, iż oddat do żadnych dla tej szkoły pretensyj miasto nie może być więcej nad to, co zrobiło, zobowiązane. W końcu przeważiło zdanie ostatnie, zwłaszcza że nadeszła z Wiednia wiadomość, iż połowa gimnazjum tego, która pozostała w budynku u O. Bernardynów, wkrótce zmienioną zostanie na czwarte gimnazjum czyli na drugie z wykładem polskim. Żałować należy, że nikogo z reprezentantów rządu nie było na tym posiedzeniu, godziłoby się bowiem, aby ces. król. rząd wiedział, jak Rada stolicy kraju o tego rządu postępowaniu sądzi i jak ministra zachowania się w obec nas dosadnie napiewnowano. Podobna rozprawa toczy się będzie niebawem znowu z powodu podobnego oddania rządowi budynku dla szkoły realnej. Być może, że przedtem nadejdzie od ministerstwa co do szkoły realnej absolutoryum.

Pojutrze odbędzie się posiedzenie komitetu centralnego wyborczego a w niedzielę prawdopodobnie pierwsze zebranie przedwyborcze dla miasta Lwowa.

Z teatru wojny.

Times podaje sprawozdanie z obecnego położenia rzeczy na dolinie Morawy. Oto, co pisze korespondent pomienionego dziennika: „Po bitwie pod Aleksinaczem [zajął] Abdul Kerim pasza z wojskami swemi pozycje pod Tranau i Bugar, na lewym brzegu Morawy, na północ-zachód od Aleksinacza. Od tego czasu nie posunęła się armia Abdul Kerima paszy o wiele dalej, a chociaż codziennie pracowali dość pilnie działa turkicze, nie przedsięwzięli Turcy żadnego stanowczego ataku ani z kawalerją, ani z piechotą. Byłem świadkiem przez czwartek i piątek zajęć na froncie Deligradu i przyszedłem do tego samego przekonania, co znaczna część oficerów, że Serbowie mają lewe swe skrzydło w samym Deligradzie, i że linie ich ciągną się ztamtąd na północ i zachód z Praskowacu i Jakubowacu aż do Gjunis, podczas gdy turkicze linie wyciągają się skoncentrowane, bo prawie skrzydło turkicze stoi tuż przy Szrezowacu i Głubie a lewe wyciągają na północ, oddalone nieco od Gjunis. Na małych wzgórzach w okolicy Głubie i Szrezowacu ustawili Turcy baterie, które nie mogą wprawdzie ostrzeliwać Deligradu, bo takowy leży po za ich linią bojową, lecz mogą dawać ognia do baterii serbskich ustawionych na dolinie Morawy, poniżej Deligradu przy małym lasku. Kanonada, która trwała ustawicznie przez ostatnie siedm dni, ograniczała się prawie wyłącznie na te dwie na-przeciw siebie stojące baterie; ponieważ jednak Turcy lepsze mają pozycje, rezultat kanonady był po ich stronie i posunęli się naprzód, lubo nie wiele. W ostatni piątek, w który to dzień ostatni raz ich widziałem, stali na południowo-zachodniej stronie nie daleko od Deligradu. Nieco na północ-zachód od Deligradu rzuconym jest na Morawie most pontonowy. Celem zasłonięcia tego mostu wystawili Serbowie redutę, którą można uważać za klucz serbskich pozycji w tej części doliny Morawy. Jeżeli Turcy przypuszczają szturm do tej reduty, muszą być przygotowani na wielkie straty, a jeżeli jej atakować nie będą, to mogą się posunąć tylko naprzód przez Djunis w kierunku Kruszewacu.“

Wedle białogrodzkiego telegramu z dnia 11 września miało przy tem przejściu Morawy zajęć większa potyczka. Wedle depeszy zaś z Zenlina z dnia 12 września był to tylko większy rekonesans.

Do Pol. Corr. piszą z Białogrodu pod dniem 12 września, że Czerniejew najcięższemu ożywieniu jest nadziejami. Stan serbskiej armii jest tego rodzaju, że nie ma co rozpacz — tak pisze białogrodzki korespondent do Pol. Corr. Armia została zreorganizowana na nowo i rozłożoną w bardzo korzystnych pozycjach. Serbskie wojsko zna teraz lepiej swych przeciwników, ich sposób wojowania, i może korzystać z nabytego doświadczenia. Deligrad zaopatrzony jest we wszystkie potrzeby na dłuższe oblężenie a obecnie oszańcowują Parazini i Czuprija. Czerniejew jest prze-

konanym, że Abdul Kerimowi paszy nie uda się posunąć na dolinę Morawy, lubo codziennie świeże otrzymuje posiłki. Od czasu ostatniej bitwy pod Aleksinaczem otrzymał już Abdul Kerim pasza 22,000 świeżego żołnierza przez Adrianopol i Zofia. Ten sam korespondent donosi o organizowaniu rosyjskiego pułku przy armii morawskiej. Codziennie przybywa z Rosji znaczna część ochotników, pomiędzy którymi jest wielu wysłużonych podoficerów i szeregowców. Minister wojny nakazał skutkiem tego uformowanie osobnego pułku rosyjskiego. Organizacja tego pułku już się rozpoczęła i postępuje raźnie.

O armii nadrińskijskiej tak pisze korespondent wiedeński Deutsches Ztg.: „Krupan 5 września. Na wysokości skale na lewym brzegu Driny, otoczonym wysokimi górami, znajduje się twierdza Wielki Zwornik. Z dala widać mury forteczne na szczytach skały, które opatrzone kilku wieżami ciągną się ku dołowi. U podnóża skały płynie rzeka, nad której brzegami zbudowanym jest miasto. Naprzeciw tego miasta na prawym brzegu Driny leży Mały Zwornik. Miasto jest bardzo pięknie zbudowane a położenie jego malownicze. Cała okolica jest górzystą; tu i owdzie wygląda z pośród stromych skał czysta jak kryształ Drina, ulubiony temat serbskich pieśni ludowych. Na prawym brzegu Driny, w pobliżu skały zwanej „Covena Stena“, ustawiono się lewe skrzydło serbskie. Na skrzydle tem ciągną się aż do Driny, usypali Serbowie pięć większych i kilka mniejszych szanów. Wierzeń turecką Sakkar znajdującą się tutaj, spalono. Z lewego skrzydła serbskiego można widzieć całą twierdzę i część miasta Wielkiego Zwornika podczas gdy druga część miasta i Mały Zwornik zakrywa góra, na której Turcy usypali swe szanice. Na początku wojny zdobyli Serbowie wszystkie wzgórza na prawym brzegu Driny i mieli otwarty widok na Wielki i Mały Zwornik, lecz kapitan Glicisz opuścił z niewiadomych mi przyczyn, wzgórze naprzeciw Małego i Wielkiego Zwornika, a Turcy zajęli je jeszcze tej samej nocy i oszańcowali się na nich. Usypali tam teraz ośm większych i kilka mniejszych szanów. Prawe skrzydło serbskie sięga aż do strażnicy Radalji i Serbowie usypali tam siedm większych i trzydzieści mniejszych szanów. Wedetę serbskie ciągną się aż do Driny. Z prawego skrzydła Serbów nie widać wcale miasta. Prawe skrzydło serbskie jest dość odległe od obozu i jest ono dość silne. Turcy też główne swe ataki kierują przeciw niemu. Cała linia serbska długa jest na jakie cztery godziny marszu. Oboz i główna kwatera serbska znajduje się przy Vlacker ujwje, na włoskich polach. Siły serbskie dochodzą trzy do 2000 żołnierza z czterema działami. Dowódcą jest kapitan Costa Radakowicz, były nadgraniczny oficer austriacki a następnie dyrektor poczty w Białogrodzie. Z rozpoczęciem kampanii stawili się ministrowi wojny do dyspozycji i otrzymali rozkaz trzymać się odpornie. W dniu 27 sierpnia rozpoczęli Turcy silny ogień działowy na pozycje serbskie, skutkiem czego zakał Radakowicz ostrzeliwał miasto i zburzył kilka domów. Zresztą zachodziły tu tylko same małe potyczki. Na linii forpocztovej ciche jest głośno; wedetę, zasłonięte lasami stoją nie dalej od siebie jak 150 kroków. Niedawno temu otrzymali Turcy 200 kawalerji i 200 nizamów świeżych posiłków, które pokazali zaraz Serbom. Serbom przybyło na pomoc 600 milicji trzeciej klasy. Tak Serbowie jak Turcy mają stare karabiny szkalowe. Większych bitew nie należy się tu spodziewać. Ze Zwornika poszedłem do Lośnicy, gdzie stoją dwa bataliony serbskie drugiej i trzeciej klasy z ośmiu działami. Bataliony te mają bronić przejścia przez Drinę i zasłaniać szpital. Ljesznica jest również obsadzona przez Serbów i uzbrojona w działa. Do obozu w Badwinie przybyli w dniu 2 września cztery 24 funtówki. Baterją tą dowodzi oficer rosyjski. Mówią, że bombardowanie Beliny rozpocznie się najdalej za trzy dni. Cała armia nadrińska spობi się na kampanię zimową. W pokój nie wierzy nikt. Wiadomość o zastąpieniu Alimpicza Beckerem, nie potwierdza się. Pod Beliną przyjdzie w każdym razie niezadługo do ważniejszych wypadków.“

Do Pol. Corr. piszą z Białogrodu pod dniem 12 września, co następuje: „Nad Driną zajął niebawem ważne wypadki. Ali pasza, znajdujący się w Belinie, otrzymał posiłki i może przejść do kroków zaczepnych. Korpus jego, liczący do 16,000 żołnierza zbliżył się do Lośnicy. Alimpicz zamierza obejść Beliną i maszerować ku Tusli. I jego armia wzmożoną została 6 batalionami piechoty, 3 szwadronami kawalerji i 3 baterjami artylerji. Poddowodczami Alimpicza są po większej części oficerowie rosyjscy, którzy biją się walecznie.“

Z czarnogórskiego teatru wojny piszą wreszcie do Pol. Corr. pod dniem 12 września, co następuje: „Cała okolica Popovopolje zajęta została zupełnie pod wodzą Muzicza i Malency. Położenie Mukhtara paszy pod Zaslap ma być pod strategicznym względem dość krytycznym. Większe oddziały Czarnogórców miały mu zająć najważniejsze pozycje na przodzie i tyle. Równocześnie donoszą, że oddział Peko Pawłowicza zabrał pomiędzy Goricą a mostem Arslan znaczny transport żywności, przeznaczony dla Mukhtara paszy. — Derwisz pasza gotuje się do ponownego wtargnięcia do Czarnogóry z 35,000 żołnierza.“

ZIEMIE POLSKIE.

* Korespondencyja warszawska do Kroniki Codziennej, o której wspomina dziś nasz korespondent lwowski, brzmi jak następuje:

Komnaty pałacu belwederskiego i skierniewickiego były świadkami ciężkiej walki cara Aleksandra z rodziną i wpływowymi osobistościami ze sfery wojskowych i arystokratycznych.

Stronnictwo wojenne, skupiające się około następcy tronu, a właściwie jego żony Dagmary, przypuściło stanowczy szturm do cara, ażeby pod grozą abdykacyi zezwolił na akcyję wojenną przeciw Turcyi. Pod takim naciskiem car kilkakrotnie zapytywał Berlin o radę, a telegram między Berlinem a Warszawą był w ciągłym ruchu.

Wysłano nareszcie z Berlina Manteuffla na ratunek. Manteuffel, sprytny dworak, od dawna na wielki mir u cara, podczas gdy w stronnictwie Dagmary jest nienawidzonym. Manteuffel stanowczo doradzał carowi, ażeby stłumił tendencje wojenne. „Cóż ja mogę? — odpowiedział car — we własnej rodzinie mój głos nie nie znaczy; pod moim okiem, wbrew mojej woli, własny mój wuak zbierał w Petersburgu w otwartym powozie składki po ulicach od poddańców, a ja nie miałem siły zakazać mu tego.“

Sprawa ta gotowała się przez dni kilka. Atmosfera dworska stawała się co raz bardziej duszną. Car i przybocznicy jego dygnitarze nie umieli pokryć złego humoru i pewnej konsternacyi. Nareszcie Manteuffel trzeciego dnia po swoim przyjeździe oświadczył, że

zradę jego postanowił w razie wojny zachować neutralność, ale zezwala w razie ewentualnego zwycięstwa Rosyi tylko na powiększenie księstwa serbskiego przez przyłączenie Bośni i Hercegowiny pod protektoratem Rosyi. Rumunia będzie zmuszoną do zezwolenia wolnego przemarszu wojsk rosyjskich. Możliwe być pewni że w krótkim czasie moje słowa się sprawdzą. — Oświadczeniem tem ośmielony car oświadczył się narzecze za wojną i zażądał groźną mu burzę. Akcyja dalsza przeniosła się obecnie do Krymu. Nie można jednakowoż sprawy abdykacyi uważać już za załatwioną. Zależy przeprowadzenie jej od drobnych już tylko okoliczności. Stronnictwo przygotowujące dość jawnie tę nową pałacową rewolucyę, pracuje obecnie nad ewentualnym obsadzeniem wszystkich ważnych punktów w hierarchii rządowej przez swoich zaufanych. Wojskowe sfery stanowią już należą do stronnictwa Dagmary i z tem się wcale nie tają. Manifestują to nawet w rozmowach prywatnych. Idzie jeszcze tylko o obsadzenie ważniejszych punktów administracyjnych.

Razem z carem ustąpi i Gorczakow, który o tem dobrze wie, że w Ignatiewie rośnie jego następca. Sfery wielko-bojarskie oczekują niecierpliwie tej zmiany; cała gra leży w ręku Dagmary, a nie następcy tronu, który jest człowiekiem słabych zdolności, jakkolwiek niepospolitej energii.

Gdyby wypowiedzenie wojny pomimo wszystkiego przewlekło się, to łatwo stać się może, że półwysp krymski będzie świadkiem przewrotu. Car opuszczając Warszawę był w najgorszym humorze i milczeniu.

Ajenci Dagmary usiłowali w Warszawie sondować opinię Polaków. Przebiekani o konstytucyi, o autonomii było pełno. Mogę wam jednak zaręczyć, że natrafili na obojętność zupełną.

Jeszcze słówko o wysyłce rosyjskich wojskowych do Serbii. Niech nikt nie zazdrości Serbom tej pomocy. W początkach walki podają kilkadziesiąt szlachetniejszych autoramentu ludzi i nie można im odmówić cechy rycerskiej wolności. Ale to, co dzisiaj waszemi kolejami tam zdają, to więcej szkody niż korzyści Serbom przyniesie. Najgorszą część wojska rosyjskiego, szumowiny pułkowe, skompromitowani oficerowie, oto, co obecnie pcha Rosya do Serbii. A każdy z tych rzekomych ochotników ma pretensyę do stanowiska, i ani nie pojmuje, aby bez epoletów miał służyć Serbom. Już dziś rzeczy tak stoją, że Serbowie zepchnięci są na stanowisko szeregowców, a rangi wyższe, począwszy od porucznika, zajmują rosyjscy podoficerowie i gefrejtury. Z dzielnej armii serbskiej wyrobi się wkrótce najpotworniejsza, jaka kiedykolwiek pod słońcem była. W ślad za tem dziś już demoralizacya oświadczyła wojskiem serbskiem, a szanowni Moskale w ostatnich potyczkach zaprowadzili już sztyk potrojny, który u nich się tylko jeszcze praktykuje. Jak wiadomo, sztyk trzeci napędza dwa pierwsze kule i bagnetem do boju. Takiej zachęty do boju serbscy wojownicy nie znali.

Abdykacyi nie przedłużać, nie pisać dziś nic o usposobieniu umysłów w Kongresowce. Zostawiam to sobie do drugiego listu.

Ta sama Kronika codzienna podaje następujący dokument o zabiegach rosyjskich dla zaprowadzenia języka rosyjskiego w kościele katolickim:

W miastach gubernii rządzą się dwie stałe posady dla wizytatorów kościołów katolickich, a mianowicie jedną na powiaty miński, borysowski, iumeński i bobrujski, drugą na powiaty mozyrski, piński, słonki i nowogrodzki. Wizytatorowie ci mają być pomocnikami naczelnika dycezyi pod względem zarządu kościoła w gubernii mińskiej. Mianowani będą z pomiędzy księży, pracujących nad zaprowadzeniem języka moskiewskiego w nabożeństwach dodatkowych, po porozumieniu się z miejscowym gubernatorem i zatwierdzeniu przez ministerstwo. Każden z wizytatorów, oprócz pensji pobieranych za inne obowiązki, otrzymywać będzie po 500 rub. rocznie i pieniądze na cztery konie pocztowe.

Instrukcyja dla wizytatorów jest następująca: 1) wizytator najmniej dwa razy do roku objeżdża wszystkie kościoły i kaplice, w powiatach należących do jego okręgu, przyczem odbywa szczegółową rewizyję kanoniczną, sprawdza sumy i majątek kościoła i zwraca szczególną uwagę na sprawę używania moskiewskiego języka w nabożeństwach dodatkowych i kazaniach, pilnuje, aby porządek ten był stanowczo podtrzymywany tam, gdzie już jest zaprowadzony, i przyczyniając do jego zaprowadzenia w innych kościołach swego okręgu. Uwaga. O wyjeździe swym każden raz wizytator zawiadamia gubernatora. 2) Podczas objazdu wizytator odbywa w kościołach nabożeństwo (dodatkowe) w języku moskiewskim i wygłasza kazanie. Pilną zwraca uwagę na wywołanie takimi nabożeństwami między parafianami i w razie, gdyby dostrzegł wapółnocie ko niemu w kościołach, gdzie jeszcze nie jest zaprowadzone, przedstawia naczelnikowi dycezyi o zaprowadzeniu tamże języka moskiewskiego w nabożeństwach dodatkowych i kazaniach. 3) Zwraca szczególną uwagę na organistów i w razie słusnych ich skarg na usisa wymierza zadośćuczynienie i okazuje opiekę. 4) Ściśle pilnuje moralności i sposobu wysłania księży, bezwzględnie donosząc o ważnych pod tym względem wykroczeniach naczelnikowi dycezyi i gubernatorowi. 5) Dla wywołania wpływu na moralność księży może wizytator raz na rok naznaczyć rekolekcyje, zgodnie z prawem kanonicznym, przyczem o czasie i miejscu tych rekolekcyi i zawezwanych na nie księży przedstawia rzecz do decyzji gubernatora. 6) Wizytator zwraca uwagę na zewnętrzny i wewnętrzny stan kościołów, zwłaszcza tych, w których zaprowadzony jest język moskiewski, i o dostrzeżonych przez siebie brakach przesyła szczegółowe sprawozdanie naczelnikowi dycezyi, kopją zaś tego sprawozdania gubernatorowi. 7) Po dokonaniu każdej rewizji przedstawia osobno o niej szczegółowe sprawozdanie naczelnikowi dycezyi a kopją, tegoż gubernatorowi. 8) Załatwia spory i nieporozumienia mogące istnieć między proboszczami a ich wikaryami lub organistami i o ważniejszych wypadkach donosi naczelnikowi dycezyi i gubernatorowi. 9) Wizytator może starać się u gubernatora o dozwolenie w parafiach, gdzie odbywają się dodatkowe nabożeństwa i kazania w języku moskiewskim, odbywania procesyi do koła kościoła, jeżeli rozkazał miejscowemu powołania na to, pod osobistą swoją i proboszcza odpowiedzialnością co do zachowania w takich razach zupełnego porządku i nieufności przy procesyi języka polskiego. 10) Wizytator może starać się o nagrody i zapomogi dla osób stanu duchownego odznaczających się gorliwością w sprawie zaprowadzenia języka moskiewskiego w nabożeństwach dodatkowych i kazaniach; przedstawia do usunięcia lub translokacyi księży nieprzychylnych temu lub sprzeciwiających się. 11) Wizytator żąda, by przy objeździe towarzyszył mu dziekan miejscowy a proboszcz spotykał go z odpowiednim ceremoniałem, zgodnie z przepisami r. k. kościoła (Kritale Sacramentorum str. 404). 12) Wizytatorowie pilnują, by proboszczowie kościołów, w których zaprowadzony jest język moskiewski, mieli niezbędne dla służby bożej księgi w tymże języku. 13) Wizytator zobowiązuje proboszczów, by mieli osobną księżkę przesłanowaną z jego podpisem i pieczęcią, w której zapisywać będzie swe uwagi przy rewizyi.

Za zgodność z oryginałem (podp.). Wicedyrektor M. Grygorjew.

NIEMCY.

* Berlin, 14 września. Dyrektor politechniki berlińskiej, profesor Reuleaux powrócił już z Filadelfii do Berlina i zawezwanym został przez urząd kanclerski — jak D. A. C. donosi — do przedłożenia mu obszernego sprawozdania z wystawy filadelfijskiej a mianowicie szczegółowego sprawozdania z wystawy niemieckiej. Profesor Reuleaux miał w urzędzie kanclerskim oświadczyć: „Wszystkie moje siły zbiorę, aby rzecz rozpoczętą doprowadzić do końca. Nie popuszczę jej w żadnym razie.“ Zamiarem jest profesora Reuleaux zamieścić w sprawozdaniu swem i uwagi nad tem, w jaki sposób można na nowo podnieść przemysł niemiecki. Niemcy nie tylko powinni wzięć jak najwyższy udział w wystawie paryskiej w r. 1878, zdaniem profesora Reuleaux, ale nadto powinni urządzać mię-

zynarodową wystawę w Berlinie w r. 1882, aby m. in. ród niemiecki mógł pokazać światu, co zdziałać może. Rząd ma zamiar popierać wszelkimi siłami projekty wystawy powszechnej w Berlinie.

O przyczynie ustąpienia ministra Delbrücka z rządu prezesa Rady zwikzkowej dowiaduje się obywatel Frankfurter Ztg. następujących szczegółów: „Cesarz Wilhelm przyjmując osobiste powinszowania od różnych wysokich urzędników państwa w dniu swych urodzin, miał się wyrazić do prezesa Delbrücka, że polityka handlowa cesarstwa szkodzi wielce interesom kraju i wielu znakomitych przemysłowców, mianowicie z nadreńskich prowincyi przesłało w tej mierze skargi cesarzowi. Delbrück powtórzył natychmiast powyższe słowa cesarzowi ks. Bismarckowi, dodając, że natychmiast poprosi cesarza o dymisy. Jakoż następnego dnia urodzin cesarskich, 23 marca, podał się minister Delbrück do dymisji. Wszelkie starania cesarza zwłaszcza ks. Bismarcka, aby nakłonić Delbrücka, do cofnięcia dymisji, były bezskuteczne. W probie swego podanej do cesarza o dymisji oświadczył minister Delbrück, że za politykę celną i handlową sam tylko jest odpowiedzialny i uważał ją za jedynie zbawienią Niemiec. Przez całe cztery tygodnie leżała prośba Delbrücka o dymisyę w gabinecie królewskim a wszystkie wpływy tak cesarza jak kanclerza, aby ją cofnął nie miały żadnego skutku. O całej tej sprawie nie wiedział nikt więcej prócz cesarza, ks. Bismarcka, Delbrücka i dopiero 24 kwietnia dowiedziała się zdumiona publiczność o dymisji Delbrücka, której nie przypuszczała.“

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 13 września. W kołach wiedeńskich utrzymują na pewno, że cesarz przybędzie przez Bukowinę, nie zatrzymując się we Lwowie do Gródka, będzie tutaj obecnym przy wielkich manewrach jazdy artylerji rozpoczynających się dzisiaj. Uczestniczyć w nich będzie kilkunastu generałów, wielu oficerów zagranicznych i arcyksiążę Albrecht.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie poświęcają poczynając od wczorajszego dnia, w Graciu hr. Auerspergi, znanemu pod pseudonimem Anastasiusa Grün pocie, piszącemu poezye, nawet polityczne z czołową liberalną. Jako członek Izby panów należał do koryfeuszów obozu centralistycznego i od r. 1861 stale redagował projekta wszelkich adresów tęż Izby do cesarza.

Bohemia donosi, że rada państwa nie ma 28 bm., jak oddawna zapowiadano, ale w połowie października zebra się zebra.

Może więc i sejm węgierski nie zbierze się dnia 28 bm. Zwłoka ta jest całkiem naturalną, jeżeli różniące ważne projekta rządowe dopiero dnia 18 bm. mają być podjęte do wspólnej obrady obu rządów. Tym sposobem nie jednak rada państwa będzie miała o dwa tygodnie mniej czasu do rozbioru tych projektów tj. zamianst ośmiu tylko sześć tygodni. Projekta muszą być wniesione przez rząd w jednej izbie, przejść tam przez komisyję a następnie przez plenium izby — i odejść do drugiej izby, gdzie się ta sama historia powtórzy. Podobnie w sejmie węgierskim. Na to ustawa o utworzeniu związku celno-handlowego powinna w Austrii i Węgrzech już dnia 1 grudnia r. wejść w życie. Łatwy żąd wniosek, że albo parlamenta będą musiały działać pod presją stosunków, albo cała sprawa na rok odłożona i na ten czas przymorowy uchwałom zostanie. Zda się, że to drugie nastąpi.

Turecki konsul w Budapeszcie wystosował do tamtejszego towarzystwa honowdę serdeczne podziękowania za dwie skrzynie szarpi i bandażi, ofiarowane dla tureckiej armii i Węgrów, walczących w jej szeregach. Nazwiska dawców będą ogłoszone w dziennikach carogrodzkich. Towarzystwo to zwraca teraz filię R. prowincjonalne, ażeby dłużej zbierały takie ofiary i w ten sposób spełniły dług wdzięczności przez Węgry w Turcyi zaciągnięty.

FRANCYA.

* Paryż, 13 września. Pobyt marszałka prezydenta w Ludgynie i wypadki, jakie mu towarzyszyły, zajmują wciąż jeszcze uwagę tutejszą publiczną jak nie mniej praęg. Z pisma, jakie Rėpublique Francaise w tej mierze odebrała, podajemy następujące jeszcze szczegóły: „Jeżeli się z zinną krwią zważymy na to, co się stało, w takim razie jasną dla wszystkich musi być rzecz, że pewne, do prefektury należące osoby, chcące agentów cesarstwa utrzymać na swych posadach, starały się o to, — by republikańskich wybrańców nie przypuścić do osoby prezydenta. I tak zaproszono na ucztę dwóch tylko deputowanych, pp. Perras i Andreux. Mimo to nieprzezwyciężone zachowanie się otoczenia prezydenta, na którym jedynie za to cięży odpowiedzialność, udali się deputowani pp. Varambon i Durand na odbycie o godzinie pół do 6 przysięgi. Deputowani ci przyjęli to zaproszenie, bo im nie chodziło o unicestwienie gwałtownego manewru. Co do wypadków pod ratuszem, dopuszczono się tych samych nieonych intrygi; wszyscy dawniej przewodzi bona-partystów z czasów cesarstwa zebrał się na placu przed ratuszem. Na znak dany zainstnowali Marsyliankę i wolali: „Niech żyje rzeczpospolita! niech żyje amnetya!“ Publiczność tam zebrana, zdumiona zrazu, dała następnie wyraz oburzeniu swemu, widząc, że białe rękawki znowu zmartwychpowstały. Po dwugodzinnej śpiewaniu i wotowaniu wkroczyła nareszcie policya. Wszystkie te manewry były bezskuteczne. Ludność ludgumska wie bowiem bardzo dobrze, że tylko pewni urzędnicy prefektury byli winni nieprzezwyciężone zachowania się, jakiego dopuszczono się w obec wybrańców powszechnego głosowania a prezydent rzeczpospolitej wie, że krzykaczami z ostatniej niedzieli nie byli republikańscy.“

Czy powyższe szczegóły, przez korespondenta podane, są prawdziwe, osądzić naturalnie trudno; tyle wszakże zdaje się nie ulegać wątpliwości, że demonstracye pod ratuszem uorganizowane były przez anty-republikańców.

Ostatniej niedzieli miał na wystawie różniczej w Saintes p. Dufaure mowę, w której chwalił nowe prawo wojskowe, zaczepiane przez bonapartystów, ubiegających się w ten sposób o popularność pomiędzy ludem. P. Dufaure rzekł pomiędzy innemi: „Słyszalem, że po wsiach uskarżano się na powołanie rezerwy; spodziewam się, że po mojem wyjaśnieniu każdy na moje zgodzi się zaprzatynia. Prawo wojskowe przyjęte zostało a starano się zrobić je jak najskuteczniejszym i cierpiał, aby interes różnicze jak najmniej ucierpiały. Wyborne to prawo i odpowiednie uzupełnienie instytucjom republikańskim; jest ono równe dla wszystkich, dotyka ubogich i bogatych. Skargi owe pochodzą raczej z strony rodziny jak rezerwistów. Powoła-

zresztą rozerwistwo nie może być uważane ani za potrzebne ani za niebezpieczne. Nikt się tym nie martwi, że po za naszą waleczną armią chcemy mieć dobrą rezerwę. Nie damy to srodek, bo za 400,000 żołnierzy będziemy mieli milion a nie więcej. Jest to ofiara dla naszej młodzieży, lecz narody tym tylko są wolne warunkiem, że ofiary składają tego znośić je trzeba, mianowicie jeżeli je władze państwowe, przez sam naród wybrane, uznają za konieczne.

W tych dniach umarł w Palaiseau generał Marcin Pallières. Podczas ostatniej wojny miał dowództwo armii Loiry. W roku 1871 wybrany deputowanym, brał w zgrupowaniu narodowym na prawicy i był wziętym przeciwnikiem p. Thiersa.

ZIEMIE POŁUDNIOWO-SŁOWIAŃSKIE.

Bośnia, Hercegowina, Bułgaria.

* Wiadomość o wybuchu powstania w Dobruży, z początku zaprzeczano, zdaje się być faktem niezaprzeczalnym. W chwili, gdy wojska tureckie ściskały się z Serbami i Czarnogórami, wybuchł po za plecami ruch zbrojny, który, pomimo że na pomaloznaczący, może nabawić Turcyę wielkiego szkody.

O ludności Dobruży znajdujemy w dziennikach granicznych następujące szczegóły: W północno-wschodniej Bułgarii między Dunajem a Morzem Czarnym, na wschód granicząc z Wołoszyczną, rozciąga się przetrzyty Jalaomic step żyzny Dobruży, miejsce różnorodnej ludności, żyjącej tutaj z rolnictwa i łowi bydła. Znajdujemy tutaj Niemców protestantów, zamieszkałych między Maczaj i Tulczaj; Arabów, mieszkających tutaj za Mahmuda II.; siedmiogrodzkie koczownicze, tak zwanych mokanów, liczących 3000 głów; koczowniczych Tatarów, którzy po ostatniej wojnie wschodniej opuścili półwysp Tauryski celem pozostania pod panowaniem tureckim, któremu ofiarowali swe usługi w czasie oblężenia Sebastopola; Bułgarów, tworzących ludność tubylczą i trudniących się rolnictwem a także w końcu rozmaitych sekciarzy rosyjskich, — zbierających z Rosyi, — których liczby nie podobna oszacować a którzy przed 20 laty uchodzili za tak zaciętych przeciwników rządu rosyjskiego, że Turcyę w czasie wojny krymskiej utworzyła z nich legion walczący z powodzeniem przeciw wojsku carskiemu.

Wskazuje ci się potomkami owych wychodźców, co znienawidzeni byli chronić się w 18 wieku przed nietolerancją prawosławnych popów rosyjskich do krajów sąsiednich. Po każdym z licznych buntów kozackich z końca stulecia, zwłaszcza po głośnym powstaniu owego kozackiego wodza, który za Katarzyny II. wystąpił w roli majdanowanego Piotra III. i licznych zgromadził około 100,000 zwolenników — uchodziło tyjące zbiegów z podległości imperium rosyjskiego, szukając schronienia w państwach Turcyi. Wiekowa część owych zbiegów niechroniła się do tureckiej w onczas a dziś austriackiej kołomyży, gdzie potomkowie ich pod nazwą Lipowczyków do dziś jeszcze, zamieszkują okolice Czerniowic i Dobruży. Najbardziej znaną grupę tych wychodźców odwołują tak nazwani od ich naczelnika Niekrasowa kozaacy Niekrasowcy, którzy wolać raczej żyć pod opieką „biurman” niż prawosławnego cara i marzą bezustannie o zdobyciu dawniej a dziś tylko z wspomnień znaną wolności państwa. Oni to tworzyli jądło legionu kozackiego pod dowództwem wychodźcy polskiego Sadyka paszy (Czajkowskiego); głównie z ich to pomocą osadzono w Bułgarii starożytnego księcia kościelnego, który usiłował proklamować się głową wszystkich wiernych sekty i zagroził tym samym Rosyi wojną religijną. We wsi Tulczaj, należąc do Dobruży, istniało w czasie wojny biuro, do którego stronnicy zamieszkali Rosyi, przeżyli wszystkie szczegóły, dotyczące armii rosyjskiej; szczegóły te komunikowano tureckiemu ministrowi wojny; z szeregow kozaaków niekrasowskich wysłano w jesieni roku 1855 dwóch emisarzy, mających pozabawić życia Mikołaja i zemiścić się na tym sposobem za srogie obchodzenie się maszerujących do Turcyi generałów rosyjskich z pojmanymi przez nich starożytnymi biskupami. — Charakterystycznym zjawiskiem jest fakt, że właśnie z szeregow niekrasowskich przeciwników rządu rosyjskiego wyszedł ruch zbrojny przeciw Turcyi. Niezawadnie jest to dla Rosyi niepożądaną w tym względzie odgryzającą rolę.

O okrucieństwach, jakich dopuszczają się Turcy, oraz to nowe i coraz to straszniejsze nadchodzą szczegóły. Przedewszystkiem oskarżają Czerkiesów o najokrutniejsze zbrodnie. Barbarzyńcy ci mszczą się okropnie na jeńcach serbskich. P. Villiers, korespondent dziennika Graphic, opowiada, że pokazywano mu w pobliżu Teszcy trzech Serbów, pojmanych przez Turów. Przywiązano ich sznurami do drzewa i podpalono pod nimi stos drzewa. Tym sposobem upieczono żywcem. — Korespondent Timesa pisze, iż nie ma najmniejszej wątpliwości, że Turcy dopuszczają się na terytorium serbskim najstraszniejszych okrucieństw. Angielscy korespondenci oglądali własnymi oczyma ofary tych okrucieństw.

Standard otrzymał znowu od swego korespondenta z Białogrodu pod dnem 6 b. m. następujące doniesienie: „Najnowsze wiadomości, jakie dochodzą nas z Aleksandrii, noszą datę 4 września. Turcy zajęli reduuty położone na lewym brzegu Morawy. Przykazał mi wyznaczyć, że Turcy dopuszczają się niesłychanych okrucieństw podczas bitwy i po bitwie. Okropne powiadania o zgwałceniach i mordach, o pieczeniu żywych rosyjskich na powolnym ogniu, o dziewczętach w rękach darto pasy i o innych tym podobnych rzeczach obijają się o uszy nasze. Pospolite morderstwo i drobność w porównaniu z temi okrucieństwami, który strasznie tunie unoszący się nad wioskami pod Białogrodem, obserwowano w nocy pochod wojsk tureckich z Kuszewacu i Kragujewacu.”

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Carogród, 14 września. Wspomniane w sprawozdaniu specjalnego komisarsa W. Porty osoby, — które na czole milicyi dopuszczali się okrucieństw w Bułgarii, zostały uwieszone i oddane pod sąd.

Admirał angielski Drummond udał się do zatoki Sesi.

Brussels, 14 września, wieczorem. Międzynarodowa konferencja geograficzna ukończyła dzisiaj swe prace, osiagnawszy w wszystkich punktach zupełne porozumienie. Przy zamknięciu posiedzenia przemówił admirał francuski de la Roncière le Noury do króla, dziękując mu, że tak bardzo przyczynił się do osiągnięcia

głównia tak cywilizatorskich i humanitarnych celów. Król w odpowiedzi dziękował członkom konferencji za to, że uczynili zadość zaproszeniu.

Kopenhaga, 14 września. Wedle telegraficznego doniesienia srożył się dnia 12 bm. straszny orkan na wyspach St. Tomasza i St. Croix. Żalugi dwóch amerykańskich okrętów znalazły śmierć w burzach; dalsze straty w ludziach nie znane dotychczas.

Bukareszt, 13 września. Aleksander Degre mianowany agentem dyplomatycznym i pełnomocnikiem ks. Karola w Berlinie.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

London, 15 września. Telegram Elliota potwierdza, iż rząd turecki kazał uwiezić i oddać pod sąd głównych przewodzców baszibuzuków, a to skutkiem sprawozdania komisarsa W. Porty o okrucieństwach w Bułgarii. Gubernator Adrianopolu został złożony z urzędu a to z powodu, iż zarządził ogólne uzbrojenie muzułmanów. Generał angielski Kemball donosił Elliotowi, — iż nieregularne wojska tureckie dopuszczają się licznych rabunków i łupieństw w Serbii, przeciw czemu on (generał) energicznie protestował. Natomiast nie wiadomo mu nic o gwałtach, popełnianych na kobietach i rannych. Elliot poparł jak najenergiczniej protest u W. Porty, która przesyła komendantom tureckim w Serbii surowe instrukcje.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

Poznań, 15 września.

* Na medale pamiątkowe dla koła polskiego w sejmie pruskim złożyli:

H. Przystanowski z Mrocy, Józef, Roman, Julia, Anna Payderszy, Ostrowski, Feliks Szulo, Józef Lewandowski, Andrzej, Wojciech, Józef, Jakób, Jan II Czeszowski, Sienkiewicz, Kędziński, Grubich, Musolf, Ciochy, Sądki, Wiesie, Dzieńka, Stanisław Czeszowski, Haase, Kaźmirz i Eleonora Freiger, każdy po 6 fenigów.

Za pośrednictwem dr. Rakowskiego z Inowrocławia, Teresa, Kazia, Władzia Rakowska, Ag. Bułat, Janna Żarniewicz, W. Kaźm. Hal. Herbst, Teofila Jasińska, Teod. i T. Szalkowsky, Jan, Marya Mayer, Maciej, Agnieszka Jańczak, Józef Szalkowski, Elżbieta, Jan, Józef, Maryanna Kwiatkowsky, Hieronim Galski, A. W. J. M. St. Z. Budziński, J. Kwapiszewski, J. Drylichowski, W. Bułat, M. Skonieczny, K. Stachowska, M. Skowrońska — 1 markę 65 fen.

Rudolf, Walerya, Irena, Roman, Stefan, Melania, Kamila, Wacław Czarliński 40 fen, Fr. Kubicki 5 fen, Józef, Stanisław, Roman Jaroczy 15 fen.

Za pośrednictwem Michała Nowackiego z Trzemeszka 50 fenigów.

Dr. Moczyńska z rodziną, A. Taczanowska z córką, synem, domownikami i gościniami, oraz gimnazystą z Ostrowa 1 markę 80 fen, Leokadya Potworowska z rodziną 20 fen.

Za pośrednictwem p. M. Aleksandrowicza z Grodziska: Rzechowska Maryanna, Burdajewicz Franciszek, Marcel, Elżbieta, Jadwiga, Marynia Bruckiewicz, Antoni, Nikodem, Kaźmirz, Konstancja Badurszy, Nepomucen, Franciszek, Maryanna, Kaźmirz, Wiktoria Bajewicz; ka. prob. P. z P. pod K., X. G. S. z Grodziska, Mieczkowski Ludwik, każdy po 6 fen.

Paulina, Józefa, Ludwik Mierczy z Pelplina 15 fen.

* Egzamin szkoły wieczornej Towarzystwa młodzieży kupieckiej w Poznaniu odbył się dnia 22 bm. w piątek o 8 godzin, wieczorem w lokalu Towarz. przy Starym Ryuku nr. 58 II piętro.

* Dnia wczorajszego rozpoczęto roboty około fundamentów dwóch miejskich gmachów szkolnych, które wybudowane zostaną na św. Marcinie obok browaru pp. Friese i Thiele.

* Od dnia 1 października r. b. począwszy odbywać się znowu będą na Nowym Ryuku targi na warzywa i mięso.

* Roki sądu przysięgłych. W środę zasiadała na ławie oskarżonych wdowa Anna ze Spławów Levin, dawniej odwołania Golschmidt, oskarżona o sfalszowanie dokumentów w 6 przypadkach, czego się dopuściła, dopisawszy w pomieszkaniu sekretarza prywatnego p. Thiele, któremu na usilne jej prośby obrońca jej akta był przesyłał, na rozmaitych dokumentach uwagi. Pod sąd przysięgłych się w terminie, że, jak jej oskarżenie zarzuca, sfalszowała dokument publiczny, ujmimo to uznali ją przysięgli niewinną a kolegium sądowe kazało ją puścić na wolność.

* Przed sądem tutejszym apelacyjny toczyła się dnia wczorajszego sprawa przeciw ks. prob. Zinglerowi z Żytowiecka, o mowę, jaką roku zeszłego ujął na wiecu w Gostyniu, i dwa kazania miane w kościele w Żytowiecku. Sprawa ta toczyła się już przed deputacją sądową w Gostyniu, która znalazła się w jednym tylko z tych kazań wezwanie do oporu przeciw rządowi, skazała ją księdzka Zinglera na 50 marek grzywny lub jedynotgodniowe więzienie. Sąd apelacyjny jednak uznał tak w mowie na wiecu mianej jak i w jednym z kazań wezwanie do oporu przeciw rządowi i skazał ks. Zinglera na 4 miesiące więzienia.

* Od dawnego czasu zwykli byli handlarze tutejsi zboża zbierać się w nie targowe na W. Garbarach przy hotelu paryskim dla załatwienia interesów swoich, tamując przez to komunikację. Polityka przeto zakazała tym zebrań a dnia dzisiejszego uwijało się w biskupsiu hotelu paryskiego aż 4 konstablerów, ażeby wszelkiemu zgromadzeniu się hanularzy przeszkodzić.

* Dnia 12 b. m. spaliła się stodoła dominialna w Łaszczyźnie pod Kawicem.

* Baron Gersdorf z Parska nabył od dotychczasowego właściciela kupca A. J. Heppnera z Sremu za 390,000 M. dobra Chrząstowo w powiecie sremskim, mające 2580 morgów obszaru.

* Z akademii umiejętności w Krakowie. Na ostatnim posiedzeniu z dnia 9 b. m. zadał ks. Waleryan Kalinka sprawę z poszukiwaniem w przedmiocie wydawnictwa aktów Jana III. podjętych w archiwum berlińskim. Archiwum to, prócz pełnych wartości dyplomatycznych aktów do stosunków polsko-brandenburskich, mianowicie korespondencji regularnej barona Hoyerberka z Warszawą, mieścił przewiezienie z Wrocławia archiwum Oławskie rodziny Sobieskich, o którym swego czasu mniej dokładną wiadomość podał Stenzel. Postanowiono na wniosek sprawozdawcy korzystać z tych zbiorów równie jak ze źródeł krajowych przez pana Fr. Kluczyńskiego nagromadzonych. Postanowiono także objąć osobnym wydawnictwem materiał dyplomatyczny, jakiego dostarcza obecnie Paryż a w przyszłości Wiedeń, Berlin i Moskwa.

* Trafiła kosa na kamień. Jeden z byłych ochotników francuskiej legii zagranicznej, która niegdyś odznaczała się mania pojedynków, opowiada: Ochorowie mego batalionu byli to młodzi ludzie z młotem i nie miał tygodnia, żeby dwaj z nich się nie pojedynkowali, ot, tak sobie, mimochodem. Puknięcie, odziewek poważny, którego te bijatki w końcu gorszy i nudzić zaczęły, zwolna pewnego razu cały korpus ochotników tak mniej więcej przemówił do zgromadzonych: Panowie! co chwila dochodzą mnie wieści o pojedynkach pomiędzy oficerami mego pułku, lecz pomimo tych niustannych walk na śmierć lub życie, dotąd ani razu nie doniesiono mi o śmierci któregoś z pojedynkujących się przeciwników. Skaleczenia, nawet ciężkie zdarzają się wprawdzie, na miejscu jednak nikt dotąd nie poległ. Dawać to, że pojedynkujący się nie biorą się do tej sprawy na serio. Od dzisiejszego dnia w pułku moim wolno będzie pojedynkować się tylko na śmierć. Jeśli pistolet zawieszę, nabije go na nowo, a lepiej! Jeśli rany odniesione w pojedynku nie okazały się śmiertelnymi, należy go wyeliminować z nich wznowić pojedynki, raz, drugi i trzeci, dopóki na placu nie zostanie trup! Jeden z dwóch młodych ustatków z tego świata — oto panowie nasza oddają dewiza pojedynkowania. Spodziewam się, że każdy z panów z sercem jej przykładać i nie zaniecha oddać przy każdej sposobności zastawość się do niej! Od tej przemowy pułkownika pojedynków w pułku stał się mystem.

* Statystyka wypadków kolejowych w roku 1875 w Anglii, ogłoszona została właśnie na podstawie sprawozdania

przedłożonego przez inspektorat generalny ministerstwa handlu. W ciągu tegoż roku 1290 osób utraciło na nich życie, a 5755 odcisnęło skażenia. W powyższych liczbach znajduje się 134 zabitych a 1808 okaleczonych podróżnych, zaś 765 zabitych i 3618 uszkodzonych cieleśnie urzędników i służ kolejowych; wreszcie 391 zabitych i 331 samobójców i takich, którzy padli ofiarą swej nieostrożności przechodząc przez tory żelazne. W stosunku do ogółu podróżnych przewiezionych w tym roku kolejami angielskimi był zabity 1 na 3,783,600, zaś uszkodzony 1 na 280,000.

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 16 września Kornela i Cypryana męczenn., w kalendarzu słowiańskim Sędzi-sława.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 36, zachód o godzinie 6 minut 13.

Dnia 16 września 1577 porażka Gdańszczan pod Elblągiem. — 1592 sejm inkwizycyjny. — 1620 Żółkiewski przybywa pod Cecore. — 1658 traktat hadziacki z kozakami. — 1688 abdykacya Jana Kaźmirza. — 1825 śmierć Franciszka Karońskiego. — 1831 bitwa pod Kosinem. — 1881 Romaryno uprowadza wojsko do Galilii.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Na Kronikę Żalobną rodzin wielkopolskich p. Teodora Zychlińskiego złożyli przedpłatę:

47. Dr. Swiderski 6
48. Bolesław Moszczeński z Piglowic 6

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 15 września.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Belza i Bartoszewicz z Lwowa. Hulewicz z Wronk. Kirschenstein z Hamburga. Levy z Wrocławia. Dr. Lesser z Wilkonio. Książę Sułkowski z Rydzyni. Hr. Ryszczowski z żoną z Małego Krzyka.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Czarnkowski z Królestwa Polskiego. Lier z Mogunji. Dr. Słomiński z żoną z Lwowa. Kienitz z Berlina. Poetsch z Lipska.

Pociągi odjeżdżają:

Od 15 maja 1876 r.

Z Poznania do Krzyża:
Pociąg mieszany klasa 1-4 o 5 godzinie 33 minut z rana.
Pociąg osobowy " 1-4 o 11 " " " przed poł.
Pociąg mieszany " 2-4 o 6 " " " 33 " po poł.
Pociąg osobowy " 1-4 o 11 " " " 1 " wieczorem.

Z Poznania do Wrocławia:
Pociąg osobowy klasa 1-4 o 4 godzinie 47 minut rano.
" " 1-4 o 10 " " " 45 " przed poł.
" " 1-4 o 4 " " " 4 " po poł.
" " 1-4 o 7 " " " 5 " wieczorem.

(do Leszna).
Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia:
Pociąg osobowy klasa 1-4 o 5 godzinie 10 minut rano.
Pociąg mieszany " 1-4 o 11 " " " 40 " przed poł.
Pociąg osobowy " 1-4 o 5 " " " 59 " po poł.
Pociąg mieszany " 1-4 o 7 " " " 5 " wieczorem.

(do Gniezna).
Z Poznania do Frankfurtu-Gubeny:
Pociąg osobowy klasa 1-4 o 5 godzinie 0 minut rano.
Pociąg pospieszny " 1-3 o 10 " " " 22 " przed poł.
Pociąg osobowy " 1-4 o 4 " " " 5 " po poł.
Pociąg mieszany " 2-4 o 6 " " " 10 " wieczorem.

(do Zbąszynia).
Z Poznania do Kłeczkorku:
Pociąg osobowy klasa 1-IV o godzinie 6 minut 16 z rana.
Pociąg mieszany " II-IV o " " " 7 " 59 z rana.
Pociąg osobowy " 1-IV o " " " 6 " 29 wieczor.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

— Przy ukończeniu dziś ciągnięcia 3-jej klasy 154 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:

1 wygrana 40,000 Mk na nr. 85,766.
1 wygrana 15,000 Mk na nr. 14,091.
1 wygrana 3000 Mk na nr. 15,450.
1 wygrana 1800 Mk na nr. 87,134.
3 wygrane po 900 Mk na nr. 38,795 54,427 93,154.
8 wygranych po 300 Mk na nr. 25,573 27,339 41,067 41,314 61,331 67,488 91,975 93,016.
Berlin, 14 września 1876.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 15 września.

Poznań, 15 września. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pochmurno. Żyto: bez handlu.

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — otr. na września 155.—, jesień 155.—, październik-listopad 155.—, listopad-grudzień 156, grudzień-styczeń —, styczeń-luty —, na wiosnę 157.

Okowita: stałej. Cena wypowiedziana — Wypowiedziano —, litrów; na września 51.40.—, październik 50.50.—, listopad 48.50-60.—, grudzień 48.50-60.—, styczeń 48.90, luty 49.20, kwiecień-maj 50.70-80.

Okowita w miejscu (bez beczki) 51.60 pl. (W) Poznań, 15 września. Ceny maki. Pszenka nr. 0 i 1 (7-8.50 Mar, rzana nr. 0 i 1 13-14 Mar, per 50 kilo.

Żyto: cena wypowiedziana i regulacyjna 155.— m., na września 155.—, wreszcie-październik 155.—, jesień 155.—, październik-listopad 155.—, listopad-grudzień —, grudzień-styczeń —.

Wypowiedziano — otr. Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 51.40 m., na września 51.40.—, październik 50.50.—, listopad 48.50.—, grud. 48.50 styczeń 48.90, luty 49.20 kwiecień-maj .0.70.

Wypowiedziano — litrów. Okowita w miejscu (bez beczki) 51.— m.

Gdańsk, 14 września.

Sprawozdanie J. Fajana.

Powietrze piękne i ciepłe; wiatr północno-zachodni. Pszenica loco znajdowała w na dzisiejszym targu żywą znowu ochotę do kupna w nowym towarze, żądane jednak były więcej gatunki średnie i o 1-2 M. drożej niż wczoraj płacone, podczas gdy gatunki piękne kładło wczorajsze osiągały ceny a stara pszenica tylko ograniczoną znajdowała ochotę do kupna. W ogóle sprzedano dziś 600 ton, a w tym 180 ton starej, a płacono za nową 131 funt. 139 M., 132, 133/4 funt. 200 M., poślednia 113 funt. 165 M., psrta wilgotna porosła 119 funt. 135 M., jasną wilgotną 125/4 funt. 190 M., psrta 126/7, 127/8 funt. 200 M., jasną 128/9 funt. 203 M., 133 funt. 204, 205 M., jasno-psrta 131/2 funt. 206, 207, 208 M., wysoko-psrta szklista 132, 133/4 funt. 210, 211 M., stara psrta 126 funt. 203 M., 129/30 funt. 203 M., wysoko-psrta 131-2 funt. 210 M. per ton. Termina wyżej, wreszcie-październik 205 M. pl. 203 M. plac. październik-listopad 204 M. żąd. 202 M. pl., kwiecień-maj 203 M. pl. Cena regul. 202 M.

Żyto loco bez zmiany, stare polskie 124 funt. 156 M., nowe 124/5 funt. 161 M., 125 funt. 162 M. per ton za 25 ton płacono. Termina bez ofert, wreszcie-październik 155 M. żąd., kwiecień-maj 155 M. żąd. Cena regul. 104 M.

Jęczmień loco wielki 110 funt. 153 M., lepszy 113, 115 funt. po 158 M. per ton sprzedano. Groch loco wielki 110 funt. 153 M., lepszy 113, 115 funt. po 158 M. per ton kup. do gotowania 152 M. per ton płacono.

Rzepak loco stały, według gat. po 306-310 M. pl. Termina bez ofert. Cena regul. 315 M. Rzepak loco nie handlowany. Termina bez ofert. Cena regul. 315 M.

Depesze. Londyn, 13 września. Angielska pszenica stała, przybyłe ładunki stałe, kukurudza i jęczmień po wyższych cenach, inne zboża stałe bez ożywienia. — Powietrze chłodne.

Ceny targowe		T o w a r		
w mieście Poznaniu		piękny.	średni.	pośledni.
dnia 15 września 1876 roku.		mark. fen.	mark. fen.	mark. fen.
Pszenicy . . .	szefel po 50 kilo	10	9	8
Żyto . . .	—	8	7	7
Jęczmienia . .	—	7	6	6
Owsa . . .	—	7	6	6
Grochu do gotow.	—	7	7	7
na paszę	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	—	—	—	—
Rzepiku letowego	—	—	—	—
Rzepiku letowego	—	—	—	—
Tatarki	—	—	—	—
Kartofli	—	1	1	1
Lubinu żółt.	—	—	—	—
niebiesk.	—	—	—	—
Konieczyny ozor. cent. po 50 kilo.	—	—	—	—
Konieczyny białej	—	—	—	—

w mark. i fen. za 50 kilo

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.

T O W A R		piękny	średni	pośledni
Pszenica . . .	—	10	9	8
Żyto . . .	—	8	7	7
Jęczmień . . .	—	7	6	6
Owies . . .	—	7	6	6
Groch do gotowania	—	7	7	7
Groch na paszę	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—
Rzepak letowy	—	—	—	—
Rzepak letowy	—	—	—	—
Tatarka . . .	—	—	—	—
Kartofle	—	1	1	1
Lubin żółty	—	—	—	—
niebieski	—	—	—	—
Konieczyna czerwona	—	—	—	—
biała	—	—	—	—

Poznań, dnia 15 września 1876.

Komisya targowa.

Giełda bydgoska, 14 września.

Pszenica: stara 183-199 m., nowa 174-200 m. Żyto stare bez ofert, nowe 149-164 m. Groch bez zapasów i bez ofert; — do gotowania —, na paszę — m.

Jęczmień: nowy wielki 142-152, mały 132-140. Owies: stary bez ofert, nowy 140-156. Lubin niebieski — m. Wyka do siewu — mar. Rzepak zimowy 290 m.

Rzepak zimowy 284-287 marek — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej. Okowita: 52.— m. per 100 litrów a 100 %.

Giełda wrocławska, 14 września.

Żyto: per 1000 kilo niższe; — na wreszcie i wreszcie-październik 157-156.50, październik-listopad 156-155.50, listopad-grudzień 154.50-154 płacono, kwiecień-maj 157— marek

Drukiem i nakładem drukarni J. L. Kraszewskiego (Dr. W. Łebński) w Poznaniu.